

środa, 01.01.2014

KARTKA O WYCHOWANIU - GRUDZIEŃ

Artykuły z cyklu „Kartka o wychowaniu ...” będą się ukazywać się comiesięc na temat wychowania w duchu bł. Edmunda Bojanowskiego. Zapraszamy do comiesięcznej lektury. Jak znaleźć złoty środek między bezstresowym wychowaniem, a zbytnim ograniczaniem dziecka? Z życia wzięte... Na przystanku wsiadła młoda mama z synem ok. 4 lat. Starszy pan chciał już wstać, aby ustąpić miejsca kobiecie, gdy poderwał się student. Stał obok trzymając się uchwyty i zaprosił na miejsce. Kobieta podziękowała, po czym posadziła swego ruchliwego synka i stanęła obok. Starszy pan powiedział: To miejsce należy się bardziej pani niż synowi... – Ona odrzekła: On już dość się dzisiaj nabiegał, niech sobie odpocznie. Chłopiec po chwili zaczął kopać mamę, wyraźnie ją zaczepiając – jednak nie zwracała na to uwagi. Siedzący obok mężczyzna nie wytrzymał i znów się odezwał: Czy pani nie czuje, że syn panią kopie? – Ależ mnie to wcale nie boli – stwierdziła z uśmiechem – On się po prostu nudzi.. Chłopiec wykrzywił buzię w kierunku mężczyzny pokazując mu język. Tego już było za wiele! Mężczyzna wstając, aby wysiąść na zbliżającym się przystanku zakończył rozmowę: Coś mi się wydaje, że przydałaby mu się jakaś konkretna lekcja wychowania, co wolno a czego nie! Kobieta również dotknięta tym komentarzem, z lekko podniesionym głosem odpowiedziała: Proszę się nie wtrącać z tymi staromodnymi radami – ja mojego syna wychowuję bezstresowo. Jeszcze się w życiu nieraz namęczy i zestresuje! On jeszcze jest dzieckiem, nie rozumie tyle, co my. Autobus zatrzymał się. Starszy pan wysiadł. Zaś student, który stał w pobliżu i przyglądał się całej tej scenie, teraz wyciągnął z ust gumę do żucia i przykleił oburzonej młodej mamie na czoło mówiąc: Powodzenia – moi rodzice mnie też wychowywali bezstresowo i wyszedł. Peretka bł. Edmunda Bojanowskiego Czy podobne sytuacje nie zdarzają się również na naszych podwórkach, boiskach sportowych, w sklepach, w przedszkolu i szkole? Rodzic nie chce karać swej pociechy tłumacząc, że ono i tak tego nie rozumie jeszcze..., że przyjdzie czas..., że życie go nauczy itd. Tymczasem dziecko, któremu nie stawia się pewnych granic, nie potrafi odnaleźć się w społeczeństwie, a nawet w grupie swoich rówieśników. Bywa przez nich odrzucone, ponieważ łamie zasady, dokucza innym, rządzi się swoimi prawami. Jest jednak przekonane, że takie zachowanie jest właściwe, bo na nie pozwalają mu rodzice. W konsekwencji prowadzi to do wewnętrznego chaosu i zagubienia, z którego wypływa coraz odważniejsza agresja względem innych i to już nie tylko rówieśników, ale również wobec dorosłych. Dziecko potrzebuje granic, konkretnych zasad i norm postępowania i naszej (dorosłych) konsekwencji. Wymagania i kary powinny być dostosowane do wieku i możliwości dziecka – jest to przejaw szacunku względem tego małego człowieka, któremu chcemy zaufać i traktować go poważnie. Bł. Edmund za podstawowe zadanie wychowania stawiał uczenie dzieci rozróżniania między dobrem a złem oraz uświadamianie konsekwencji wyborów dobrych i złych wartości. Dlatego wymagał od siostr ochroniarek czujności, by utrwały to, co dobre w dzieciach, a chroniły i przestrzegały przed złem. Nagrody i kary miały być stopniowane. Rodzaj zaś kary zależał w dużym stopniu od postawy ochroniarki i wieku dziecka. Nie miała być ona jednak stosowana „dla kary”, lecz dla zbudowania, jako metoda świadomego regulowania zachowań dzieci. Odpowiadając na pytanie zadane dla tego numeru kartki o wychowaniu, przytoczmy słowa, jakie napisał Bojanowski do siostr: „Spostrzegając przewinienia dzieci nie zważaj na nic po raz pierwszy, bo te mogą być niewinnym płodem niewinnej ich płochości; po raz drugi przebaczej także, bo ci nie wiadomo, czyli to uczyniło z lekkomyślnością lub też złą chęcią; po raz trzeci chwytaj na gorącym uczynku i występuj z groźbą ukarania, a po raz czwarty przystąp do praw surowości i ukarż! – Pięknie prawa te powtarzają same dla siebie dzieci polskie grając w pliszki i wołając: Pierwsza kapustna, druga przepustna, trzecia łapana, czwarta karana”. Uważli również siostry na ich postawę wobec dzieci przy wyjaśnianiu zasad i wymierzaniu kary: „Ton, mina, każde pouczenie i obejście się z dziećmi, silniej do nich przemawia nad wszelkie słowa. Dlatego w zewnątrzności swojej nigdy nie należy zdradzać uniesienia, porywczowości itd. Rozkazy i napomnienia powinny być krótkie”.

osób w domu i środowisku dziecka jest czymś naturalnym – dlatego podkreślanie ważności dziecka jest wykrzywianiem jego późniejszych relacji. Dziecko uczy się szacunku, miłości i dzielenia się z innymi od starszych, więc najpierw w domu powinny liczyć się osoby dorosłe, ich zdanie, potrzeby i plany, a przede wszystkim ich obecność. Dopiero potem dzieci starsze i na końcu najmłodsze (zwróćmy uwagę na tę kolejność!). Naprawdę nie będzie to szkodą dla dzieci, gdy poczekają na swoją kolej przy podawaniu obiadu, częstowaniu słodyczami czy wybieraniu potrzebnych rzeczy podczas zakupów. Dziecko oczekuje od dorosłych poczucia bezpieczeństwa, ich autorytetu, który w jego oczach ma być pod każdym względem „naj”. Dziecko ma trudność w samodzielnym dokonywaniu wyborów pomiędzy dobrem a złem – uczy się tego najpierw od rodziców i potrzebuje wciąż ich pomocy. W sytuacjach niebezpiecznych dla niego samego i innych, koniecznie należy mu powiedzieć: „Czy słyszysz? – mówię Ci: nie wolno”, „zabraniam”, „nie pozwalam Ci krzywdzić innych”. Jeżeli nie kontrolujemy zachowań dziecka - nie okazujemy mu swej rodzicielskiej władzy, płynącej naturalnie z autorytetu rodzica, to możemy być pewni, że bardzo szybko ktoś inny zajmie nasze miejsce: albo będzie to człowiek, nawet rówieśnik albo media, dziś wszechobecne i nie zawsze jak się okazuje bezpieczne.... Dziecko nie wzorując się na nas, będzie starało się dorównać swoim idolom. Ktoś powiedział, że dziecko bez granic, jest jak woda bez wyraźnego brzegu. W okresie opadów występuje ze swego koryta jako powódź, krzywdząc siebie i innych (a niektóre szkody są już nie do naprawienia...). Żeby jednak pozytywnym akcentem zakończyć rozważania o wychowaniu, w którym musi być miejsce na wymagającą i konsekwentną miłość, zauważmy, że w procesie wychowania dziecka uczestniczy rodzina, nauczyciele i środowisko rówieśnicze. Jeśli zatroszczymy się o to, aby nasze dzieci spotykały się na zabawie, treningach, w kółkach zainteresowań z rówieśnikami, którzy mają pozytywny wpływ na kształtowanie właściwych postaw dziecka, to zdecydowanie łatwiej będzie nam dotrzeć do jego serca z naszymi radami i rodzicielskimi wymaganiami. Bł. Edmund ujął to w słowa: „Dzieci wychowują dzieci najłatwiej! Towarzystwo z dobrze wychowanymi dziećmi przyniesie w jednej godzinie więcej dla tego wychowania korzyści niż twoje półroczne usiłowania”. Jeśli ta odpowiedź, pobudzi Cię do refleksji, lub wzbudzi nowe pytania, to możesz podzielić się nimi - z siostrami służebniczkami. siostrybdnp@gmail.com